

Chcę pomagać ludziom, bo pomagając innym pomagam sobie

Pierwsze kroki postawiłam na wrocławskiej piątkowej grupie Al-Anon - "Izis". Staralam się regularnie chodzić na spotkania. Trochę to kolidowało z moją popołudniową pracą, więc po około półtora roku zaczęłam uczęszczać w soboty na inną grupę Al-Anon - "Nadzieja". Do dzisiaj tam chodzę (chodzę też na inne grupy, ale nie po to żeby się uzalać, ale po to, aby dzielić się doświadczeniem, siłą i nadzieją). Tutaj, na początku zajmowałam się parzeniem herbaty przygotowywaniem sali. Ta służba uczyła mnie odpowiedzialności, że mam przyjść otworzyć drzwi na mityng i na koniec zamknąć salę. Za jakiś czas byłam skarbnikiem na grupie. Chętnie przyjąłam tę służbę, ponieważ lubię liczyć pieniądze. Zaczęłam jeździć na spotkania regionu, bo chciałam wiedzieć, co się tam robi, o czym się mówi, to mnie interesowało. Po upływie kadencji służby skarbnika, przyjąłam funkcję zastępcy reprezentanta grupy. Poczułam potrzebę wychodzenia z informacją o istnieniu Al-Anon do społeczeństwa; zajęłam się roznoszeniem ulotek i plakatów do różnych instytucji: szkoły, kościoły, sąd, ośrodek socjoterapii, przychodnie, komisariat. Do dziś się tym zajmuję. W marcu 2010 r. zaproponowano mi służbę kolportera regionu Dolnośląskiego. Wszyscy uczestnicy w głosowaniu jednogłośnie byli za. Byłam pod wielkim wrażeniem, ta służba na tamten czas wydawała mi się nie do udźwignięcia. Obawiałam się, że nie dam rady, ale po chwili zastanowienia zgodziłam się. Chciałam sprawdzić siebie, czy podołam. Od koleżanki z Al-Anon usłyszałam takie zdanie: "jeżeli do służby prosi cię drugi człowiek, to prosi cię Bóg, a jeżeli prosi cię Bóg, to da ci siłę do pełnienia tej służby". Od maja 2010 r. jestem reprezentantem grupy "Nadzieja". Jeżdżę na spotkania regionu regularnie. Biorę udział w warsztatach, jestem na mityngach rocznicowych Al-Anon, czasami jestem na otwartym mityngu AA wszędzie mam naszą literaturę Al-Anon. Jestem jedną z założycielek nowej grupy Al-Anon "Trójkaćik". (we wrześniu 2010 r. grupa obchodziła pierwszą rocznicę istnienia). Bardzo się cieszę, że grupa istnieje i się rozwija; przychodzą nowe osoby, niektórzy zostają, inni odchodzą, ale tak to już jest. Obecnie staram się uczęszczać dość regularnie na te dwie grupy. Uzyskałam zgodę koordynatora* Jarmarku Dominikańskiego, który odbywa się dwa razy do roku we Wrocławiu, na sprzedaż naszej literatury i rozdawanie ulotek z aktualnym spisem grup Al-Anon. Koleżanki są chętne do współpracy, więc dyżurujemy po dwie godziny, po dwie albo trzy osoby przy stoliku. Jestem w ten sposób odciążona. Jedna z koleżanek z Al-Anon załatwiła z radnym osiedla, że na festynie osiedlowym miałyśmy swój stolik, sprzedawałyśmy naszą literaturę i oczywiście rozdawałyśmy ulotki ze spisami grup Al-Anon. Zorganizowałyśmy dyżury, żeby jednej nie obciążać, nie było problemu, bo były chętne osoby do dyżurowania i cieszę się z tego, że każdy może przyłączyć się do służby. To jest takie posłuszeństwo nie narzucone. Nawiązałyśmy współpracę z kolegami ze wspólnoty AA. Od jakiegoś czasu powierzono nam bufet, ale tutaj nie występujemy pod szyldem Al-Anon, bo to byłaby złamana Tradycja, ale jako uczestnicy zabaw. Przygotowujemy posiłki, pieczemy ciasta i sprzedajemy również napoje zimne i gorące. Zysk przeznaczamy na Al-Anon; kserowanie naszych regionalnych ulotek informacyjnych. Ostatnio opłaciłyśmy z tego „czynsz” (na kolejne pół roku) i w dwóch tramwajach jeżdżą nasze plakaty o Al-Anon i Alateen. W ten sposób również informujemy społeczeństwo o naszej wspólnocie.

Czas mojego przynależenia do Al-Anon przyniósł dużo zmian na lepsze w moim życiu. Zmieniło się moje nastawienie do życia, do ludzi i do Boga. Nie

zmieniłam swoich najbliższych, ale zmieniłam się sama. Od każdego człowieka się uczę czegoś cennego dla siebie. Moje życie ma dziś sens, czuję radość. Uporządkowałam w miarę swoje wnętrze i umysł. Dzisiaj mam pewność, że moje szczęście nie zależy od dóbr materialnych ani od okoliczności życia ani od drugiego człowieka. Dwanaście Stopni Al-Anon są dla mnie drogowskazem na szczęśliwe życie. Mam prawo wyboru, ja nie chcę cierpieć i na siłę nie pcham się w kłopoty, bo wtedy mogę je mieć. Ja chcę być szczęśliwa. Jestem szczęśliwa wdzięczna Bogu za dar życia, za wszystkie doświadczenia, te przyjemne i trudne a zwłaszcza trudne, bo to one najbardziej przyczyniły się do mojego rozwoju i wzrostu duchowego. Jestem wdzięczna za każdego napotkanego człowieka na mojej drodze życia.

Chcę pomagać ludziom, bo pomagając innym pomagam sobie.

Marysia z Wrocławia